

Z Ireną Nawrot rozmawia Monika Juchniewicz

# SZTUKA JAK ŻYCIE

**Początek marca. Zakład Wiedzy Wizualnej UMCS wygląda jak studio fotograficzne. Za ścianą studenci pracują w hałasie. Patrząca zza okularów Irena Nawrot dzieli się ze mną potokiem słów. Słowa mieszają się z papierosowym dymem, który wypełnia pomieszczenie.**



**MJ** CZY LUBELSZCZYŻNA WCIĄŻ JEST ARTYSTYCZNYM ZAŚCIANKIEM EUROPY?

**IN** To tak, jakby zapytać czy artystycznym centrum jest Nowy Jork czy Lublin? Duże ośrodki artystyczne to te, które mają duże pieniądze i dobry układ kuratorski, dobre muzea oraz infrastrukturę. Czy Lubelszczyzna to ma? Widzimy to, jeżeli porównamy na przykład Nowy Jork do Warszawy, Warszawę do Lublina czy Lublin do Biłgoraja.

## W JAKI SPOSÓB, OPRÓCZ EDUKACJI W SZKOŁACH, POPRAWIĆ ODBIÓR SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ WŚRÓD LUDZI?

Środowisko teoretyków sztuki często nie widzi i nie wierzy w potencjał artystyczny, który jest w jego otoczeniu. Parę lat temu kiedy powstawała lubelska Zachęta, sama złożyłam pewien projekt, został on oprotestowany, wyśmiany publicznie na łamach Gazety Wyborczej. Zwracałam w nim bardzo wyraźnie uwagę na artystów z Lublina np. na Roberta Kuśmirowskiego. Dzieła Kuśmirowskiego kupiły inne Zachęty, a lubelska? Jeśli teraz coś ma w swojej kolekcji to dobrze. Co robi środowisko? Czekają. Nie wierzy. Nie podejmuje odważnych, bo niekiedy ryzykownych decyzji.

## JAK WYGLĄDAŁ POCZĄTEK PANI DROGI ARTYSTYCZNEJ?

Miałam wielkie szczęście, bo spotkałam na swej drodze Andrzeja Mroczka. W Polsce mieliśmy stan wojenny, który wiązał się z bojkotem wystaw. A do niego przyjeżdżali artyści z całego świata, w tym oczywiście z Polski. Wiazało się to z jego otwartością i elastycznością. Sprzeciwiał się oficjalnej sztuce komunistycznej poprzez postkonceptualne działania. Stworzył prawdziwą alternatywę. Z perspektywy czasu wiem, że dobrze zrobiłam zostając w Lublinie i wiążąc się z ludźmi skupionymi wokół niego. Niebawem powstała Galeria Biała i to właśnie z nią przede wszystkim się identyfikuję.



## KOGO UWAŻA PANI ZA SWOJEGO ARTYSTYCZNEGO MISTRZA?

Zmieniłabym pytanie na „Kogo uważam za swojego intelektualnego mistrza?” Bo myślenie i świadomość w sztuce, a zwłaszcza na początku to podstawa wszelkich działań i inicjatyw artystycznych. Dobrosław Bagiński był dla mnie takim intelektualnym guru. To on po raz pierwszy pokazał mi *Paragrafy sztuki konceptualnej* czy *Sztukę po filozofii*. Opowiadał nam studentom o sztuce za Murem Berlińskim. Jak na tamte czasy było to przeżycie niemal mistyczne.

## JAKICH ARTYSTÓW PANI CENI?

Jako odbiorca uwielbiam wielu fantastycznych twórców. Mam zwyczaj jeździć na Documenta, staram się bywać też na Biennale Weneckim. I tam właśnie zdarzają mi się sytuacje, kiedy oglądając konkretne dzieła, jestem nimi zachwycona i porażona ich siłą. To w Wenecji po raz pierwszy zobaczyłam filmy Billa Violi czy rzeźby Kiki Smith. W twórczości artystycznej bywa różnie, są ludzie, którzy opracowują sobie jakiś moduł, a później już tylko odcinają kupony. Są też tacy, którzy co jakiś czas podejmują kolejne ryzyko. Takich właśnie cenię najbardziej. Kimś takim jest dla mnie Leon Tarasewicz. Kiedyś bardzo podobała mi się również sztuka Natalii LL.

Ogólnie preferuję postawy zdefiniowane w kategoriach feministycznych. Ale nie chodzi o feminizm walczący, lecz rozumiany w kategoriach tożsamości własnej płci. Jestem feministką w tym sensie, że nie wstydę się powiedzieć, że jestem kobietą. Nie mam też nic przeciwko facetom (śmiech).

## A JAKIE SĄ PANI RELACJE Z KRYTYKAMI? CZY CZĘSTO ZDARZA SIĘ, ŻE TO ONI WIEDZĄ LEPIEJ, CO PANI CHCIAŁA PRZEKAZAĆ W SWOICH FOTOGRAFIACH?

Mam podawać nazwiska? Podoba mi się wiele tekstów autorów, których nazwisk w ogóle nie znam – czytam jakiś tekst i jestem nim zachwycona. Teksty krytyczne dzielą się na dwie kategorie: jedną stanowią wypowiedzi z podbudową historyczno-sztuczną, tak gęste, że nie nadające się do czytania, nieprzyswajalne. Druga kategoria to teksty popularyzatorskie.



Ogólnie preferuję postawy zdefiniowane w kategoriach feministycznych. Ale nie chodzi o feminizm walczący, lecz rozumiany w kategoriach tożsamości własnej płci.

## JAK POWSTAJE POMYSŁ NA GOTOWĄ PRACĘ?

W trakcie powstawania pracy. Zdecydowanie wówczas. Teraz zajmuję się pewnym projektem, który skończę za dwa miesiące. Nie wiem, jaki będzie efekt końcowy. Przyznaję, że taka niewiadoma jest bardzo ekscytująca.

## JAK WYGLĄDA W PANI PRZYPADKU PROCES POWSTAWANIA PRACY?

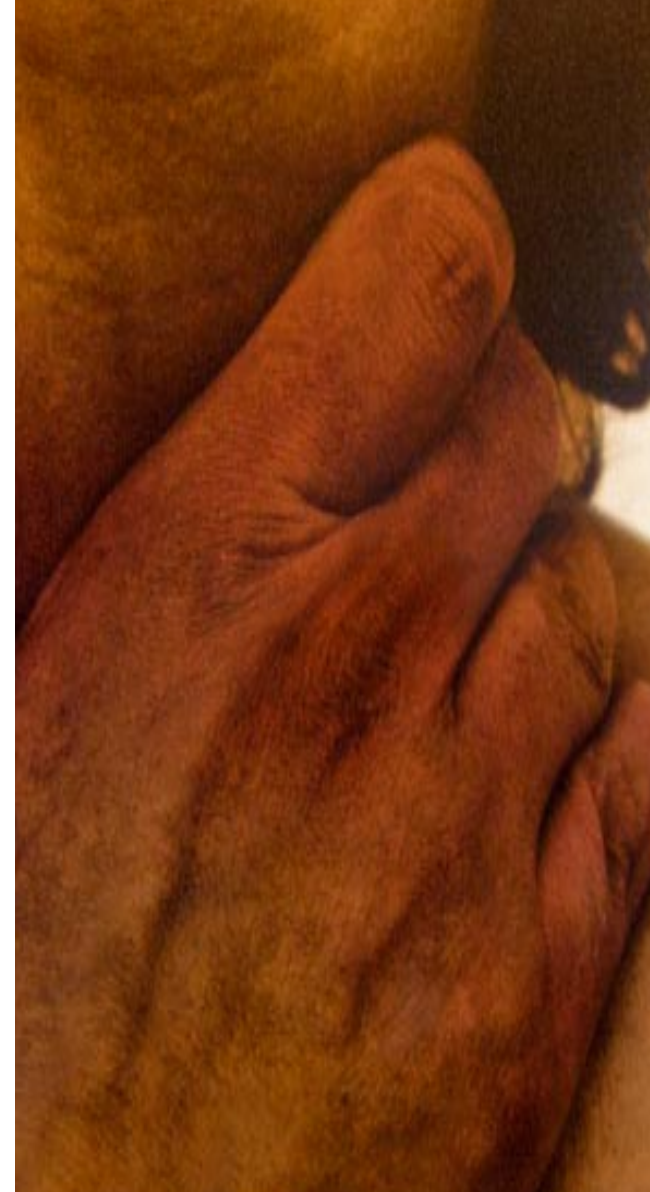
Z działaniem twórczym jest jak z chodzeniem do kościoła – niektórzy mają nawyk chodzenia niedzielnego, inni pojawiają się tam przy okazji świąt, jeszcze inni wcale. Ja mam nawyk permanentnego tworzenia. Ale nie jest też tak, że nagle przychodzi mi do głowy pewien pomysł. To połączenie ze sobą kilku elementów. Moje podejście wynika z tego, jak podchodzę do sztuki. Nie jest ona rzeczą najważniejszą w moim życiu, jest bardzo ważna. Więc kiedy ktoś pyta, czym dla mnie jest fotografia, nie odpowiadam wówczas, że jest dla mnie wszystkim. To dla mnie szalenie ważna aktywność. Fotografia jest dla mnie związana z poczuciem pewnej wolności, swobody. Jest sferą moich własnych doświadczeń i wolności, własnych aspiracji, a nawet rodzajem autoterapii.

## LUBI PANI PRACĘ ZE STUDENTAMI?

Bardzo lubię. Niestety jestem teraz w trudnej sytuacji, bo za pół roku na to pytanie mogę odpowiedzieć – nie. Mój przedmiot został zredukowany do minimum, więc nie wiem, co będzie w przyszłości. Ale na razie korzystam z obecnej ilości godzin.

## JAK SIĘ DZIŚ ŻYJE ARTYSTOM?

Znam dwa banalne pytania. Pierwsze z nich to: czy znasz swoją wartość? I drugie: czy znasz swoje miejsce? Ja znam swoje miejsce i swoją wartość. Nie mam aspiracji, żeby wyjeżdżać do Warszawy czy do Nowego Jorku. To chyba znaczy, że mój sukces zawodowy jest pozorny, bo ja nigdy nie ustalałam siebie w kategoriach sukcesu. Są ludzie, którzy oddali całe swoje życie, aby osiągnąć sukces i niektórym się udało. Na palcach obu rąk można policzyć artystów żyjących ze swej sztuki. Ja nie mówię tu o landszafciarzach. Mówię o takich artystach, którzy sprzedają swoje prace do dobrych galerii i muzeów.



Są ludzie, którzy oddali całe swoje życie, aby osiągnąć sukces i niektórym się udało.

Na palcach obu rąk można policzyć artystów żyjących ze swej sztuki. Ja nie mówię tu o landszafciarzach. Mówię o takich artystach, którzy sprzedają swoje prace do dobrych galerii i muzeów.

Nie znalazłam się w tym kręgu. W związku z tym nie nakręca mnie sukces ekonomiczny, nie jest on moim celem. Za parę lat dojdę do takiej sytuacji, kiedy spalę wszystkie swoje prace. I myślę, że to będzie jakieś pół kilograma popiołu, czyli mniej niż z człowieka. Do dobrej fotografii potrzebne są cztery flesze na przyzwoitych statywach i pomieszczenie ze szklanym dachem... Dlatego raz do roku, w sierpniu, przy zachmurzonym niebie, robię zdjęcia z podobnym efektem. W sztuce, jak w życiu – trzeba sobie jakoś radzić.

Więcej zachmurzonego nieba zatem.

